DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek $\frac{10}{22}$ Czerwca 1855 roku. № 161. Jutro Ś. Agrypiny P. M.
Wschód słoń. o god. 3 min 40. — Zachód o g. 8 m. 23.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ Wielki Książę MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, wczoraj o godzinie $9\frac{3}{4}$ wieczorem, wraz z swym orszakiem powrócił z Radomia.

Z Petersburga, 1 (13) czerwca.

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 13go, 14go i 15go maja, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: Orła Białego: jenerał-lejtnant, dowodzący dywizją zapasową korpusu grenadjerów i zawiadujący pułkiem Wzorowym piechoty, Maksimowicz 1, i radca tajny, prezes banku Polskiego Tymowski; oraz Śéj Anny klasy 1éj z koroną CESARSKĄ: radca tajny, inspektor główny służby zdrowia w Królestwie Polskiem, jenerał-sztab-doktór armji czynnéj Czetyrkin; radca tajny, prezes dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem Łęski; rzeczywisty radca stanu, gubernator cywilny Augustowski Tykiel; rzeczywisty radca stanu, gubernator cywilny Radomski Białoskórski, i komendant twierdzy Izmajłowskiéj, jenerał-major Cebrikow.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

I.

Z Sebastopola otrzymano następujące doniesienie telegraficzne p. jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa z dnia 5go (17go) czerwca wieczorem: Dziś o świcie nieprzyjaciel wznowił silną kanonadę przeciw lewéj połowie naszéj linji obronnéj; o godzinie 2éj po południu ogień jego z téj strony osłabł ale wzmógł się przeciw naszemu prawemu skrzydłu.— Baterje nasze odpowiadały żywo.—Za nastaniem zmroku, ogień ucichł nieco.—W ogóle kanonada dnia tego była silniejszą od wszystkich poprzedzających.—Dziś także o świcie, do 15stu tysięcy wojsk nieprzyjacielskich przeszło na prawy brzeg rzeki Czarnéj pod Czurgun i rozłożyło się pomiędzy Szumo i Kuczko.

(*Gazeta Rządowa*).

II.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow donosi pod d. 6 (18) czerwca o godz. 2éj po południu.

Po dwudziesto-cztero-godzinnéj nadzwyczaj zabójczéj kanonadzie i trudnem do uwierzenia bombardowaniu, nieprzyjaciel dziś o świcie przypuścił szturm do bastjonów Ner 1, 2, 3 i Korniłowa.—Odparci wszędzie z nader wielką stratą, Francuzi cofnęli się, zostawiwszy w naszém ręku do 600 jeńców.

W końcu książę Gorczaków dodaje:

»Bohaterstwo wszystkich obrońców Sebastopola, od jenerała do żołnierza, dosięgło najwyższego stopnia.«

(*Gazeta Rządowa*).

III.

Z Sebastopola otrzymano następne doniesienie telegraficzne od p. jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa: »że pod Sebastopolem po szturmie, tak świetnie odpartym przez nasze wojska w d. 6 (18) czerwca, nieprzyjaciel prawie zupełnie zaprzestał ognia, i że do godziny 6éj po południu dnia 7 (19) t. m., nic tam ważnego nie zaszło. (*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI Z BRZEGÓW MORZA BALTYCKIEGO.

Dowodzący wojskami w Finlandji, jenerał-adjutant Berg, donosi o nader pomyślnéj utarczce, zaszłéj niedaleko od Hangöud, pomiędzy naszymi ochotnikami z 2go bataljonu grenadjerów pułku Najjaśniejszego Króla Pruskiego, i częścią ekwipażu fregaty Angielskiéj *Kozak*.

Rozprawa ta odbyła się w sposób następujący: 24go maja, o godzinie 12éj po północy, fregata *Kozak* pojawiła się na przystani Hangöud, i wyprawiła do brzegu łódkę, która przybiwszy niedaleko od telegrafu, wysadziła oddział niewielki. Strzegący tego nadbrzeża, praporszczyk pułku grenadjerów Najjaśniejszego Króla Pruskiego Swerczków, dowiedziawszy się wcześnie o zamachu nieprzyjaciela, postawił kilku ludzi z swego oddziału skrycie za budowla naprzeciw miejsca wylądowania, a inną część, z podoficerem Piotrem Pawłowem, skierował po brzegu morskim, aby odciąć Anglikom drogę do odwrotu. Nieprzyjaciel nagle atakowany, bronił się słabo i złożył broń. Powodzenie téj rozprawy przypisać należy zimnéj krwi i rozporządzeniom praporszczyka Swerczkowa.

Strata nieprzyjaciela składa się z pięciu poległych; do niewoli mu wzięto: jednego oficera, jednego doktora, jednego gardemarina i ośmiu majtków (w téj liczbie czterech ranionych). Oprócz tego nasi zabrali flagę łodzi lądującéj, siedm strzelb i siedm szabel; sama zaś łódź, z znajdującem się na niéj działem, zatopioną została.

Z rana fregata Angielska zbliżyła się do Hangöud i strzelała do jego domów przez trzy godziny blisko, nie zrządziwszy wielkiéj szkody. (*Inwalid Ruski*).

Według doniesień telegraficznych z Wyborga, dwa parostatki 28go maja (9go czerwca) zjawiły się pod Trangsund i wysadziły na brzeg do dwustu ludzi, ale 29go t. m. (10 czerwca), oddział ten siadł znowu na statki i odpłynął na morze. Wojska nasze, zajmują, jak dawniéj, Trangsund. (*Inwalid Ruski*).

OGŁOSZENIA
S. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

27go maja (8go czerwca) flota nieprzyjacielska stała na dawnéj pozycji. Strzelano z rana dla wprawy ze statków, a wieczorem odłączyła się od eskadry jedna fregata szrubowa i wypłynęła na morze.

28go maja (9go czerwca), około 3éj z południa, 4 parostatki nieprzyjacielskie wpływały do farwateru północnego, lecz wróciły do floty spostrzegłszy zbliżające się nasze łodzie kanonjerskie. Około 6éj trzy parostatki zbliżyły się do wielkiéj zatoki, i również wróciły do eskadry. Wieczorem okręt Angielski szrubowy i łódź kanonjerska odpłynęły na morze.

W ciągu 29go maja (10 czerwca) flota nieprzyjacielska nie robiła żadnych poruszeń i stała w dawnéj pozycji.

30go maja 1855 r.

Podpisał: jenerał-adjutant *Ignatjew*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie.— Zawiadamia, że Alexander-Łukasz, dwóch imion, Augustowski, woźny trybunału cywilnego w Warszawie, od obowiązków oddalonym został; odtąd więc żadnych czynności, do urzędu tego przywiązanych, wykonywać nie jest mocen.—W Warszawie dnia 8 (20) czerwca 1855 roku.— *Sadkowski.*

— Wyszedł z druku Ner 20 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Groer. Zgruchotanie palca wielkiego ręki prawéj.— E. Miłosz. Prophylaxis chorób umysłowych, p. dra F. Engelken.—O wyciągu krwi wołowéj (extr. sangu bovini) przez dra Horinga; tudzież o krwi jako środku lekarskim, przez Rimbaud. (Dokończenie). — Karpiński. Otrzymywanie proszku żelaza sposobem p. Morgan, i żelazo odkwasorodnione wodorodem. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie.— Odcinek.—Jurkiewicz. Wykład hygieny. (Lekcja dwudziesta druga).—Nowe dzieła.

Czytamy w *Journal de St. Petersbourg* z 31 maja (12 czerwca):

St. Petersbourg, 30 maja.

Hrabia Walewski, powołany zaufaniem swego monarchy do kierunku ministerjum spraw zagranicznych, pod datą 23 maja, przesłał ajentom francuzkim okólnikową depeszę, zdającą sprawę z wypadku prac konferencji wiedeńskich. *Monitor Powszechny*, ogłaszając ten dokument dyplomatyczny, donosi, że ma on służyć za odpowiedź na naszą notę okólnikową z 28 kwietnia.

Oceniamy korzyści zamiany idei pomiędzy gabinetami, których bezpośrednie stosunki są na skutek wojny przerwanemi. By nareszcie można się porozumieć, dobrze jest objawić myśl swoją o przedmiocie sporu i o środkach załatwienia go. Celu tego inaczéj osiągnąć nie można, jak gruntownym rozbiorem; tonem spokojnym i wzajemną chęcią oświecenia opinji bez drażnienia jéj.

W tym duchu rozbierzemy okólnik z 23 maja, bacząc na fakta, co do których oba gabinety się zgadzają, by bez ogródek wykazać fakta, względem których różnią ich opinje.

Wdzięczni jesteśmy najprzód p. hr. Walewskiemu, iż „przypomniał okoliczności, które skłoniły Francję i Anglję do przystania na układy, w chwili, gdy czynne prowadzenie wojny zdawało się jedynym przedmiotem ich zajęcia i starań.“

W téj saméj chwili w Bogu spoczywający CESARZ MIKOŁAJ Iszy starania swe zwrócił ku przywróceniu pokoju! Głębokie uczucie czci, jakie w nas budzi pamięć tego Wielkiego Monarchy, nakazuje nam dla Niego domagać się sławy z poświęcenia ostatnich działań swego panowania, ku położeniu podstaw ogólnego pokoju, kiedy Francja i Anglja zdawały się zajętemi, jak powiedziała depesza z 23 maja, myślą prowadzenia czynnie wojny.

Przyjmujemy ten fakt. Objaśnia on nam, dla czego narady wiedeńskie, zamiast zostać otwartemi na początku bieżącego roku. opóźnionemi były aż do 15 marca, w któréj to epoce powrót wiosny mógł dać działaniom wojennym ruch czynniejszy.

Pod wpływem téj myśli, pełnomocnicy Angji i Francji, przyznać to należy, trudne i niewdzięczne mieli do spełnienia działanie; albowiem chęć czynnego prowadzenia wojny musiała się znajdować w sprzeczności wyraźnéj z życzeniem dojścia do spiesznego zawarcia pokoju.

Dla tego zauważać nam przyszło wahanie, by nie powiedzieć niechęć najzupełniejszą z jakiem p. baron de Bourqueney i lord Westmoreland poddali się układom wstępnym, które poprzedziły układy formalne. Można było przypuszczać, że prowadzili układy wbrew swéj woli. Żałujemy, iż nie spisywano protokułu z tych zebrań wstępnych. PP. reprezentanci Francji i Anglji starali się nadać im tylko charakter objaśnień czysto-ustnych. Twierdzenie to jest tak prawdziwem, że uważali za stosowne poprzestać na odczytaniu wyłuszczenia czterech kwestji pod rozbiór poddanych. P. baron de Bourqeuney nadał temu wykładowi tytuł *pomocnika pamięci* (aide-memoire). Minister rossyjski trzymał się téj saméj drogi, by wyformułować z swéj strony cztery punkta, jak je przyjmował w imieniu swego dworu, jako podstawy układów, zastrzegając porozumienie się co do ich tłémaczenia, gdy konferencje urzędownie otwartemi zostaną.

Ponieważ objaśnienia te pozostały pozbawione widomego świadectwa, dowodu pisanego, gabinety mogą się tylko odwoływać do dobréj wiary wyrazów ustnie zamienionych pomiędzy reprezentantami. Udzielamy to zaufanie i żądamy go dla siebie. Nie stawiając żadnéj wątpliwości o prawdzie sprawozdania, złożonego gabinetowi francuzkiemu przez jego reprezentanta, chcemy także uwydatnić ścisłość, z jaką minister rossyjski swe stanowisko określił, oświadczając od początku układów, iż nie przystanie na warunki niezgodne z honorem Rossji.

Fakt ten objawienia zasad nie ulega wątpliwości. Powtórzono je piśmiennie przy formalnem otwarciu konferencji. Ten akt prawości politycznéj wskazywał zawczasu granice, na ktorych zatrzymać się musiał pełnomocnik rossyjski. Nie potrzebujemy dawać temu oświadczeniu tytułu *zastrzeżenia*. Wyraz ten stosuje się do praw, które mogą być przedmiotem sporu.

Prawa Cesarza przedmiotem podobnego sporu nie są. Owszem, pp. pełnomocnicy Francji i Anglji, z zadowoieniem oddajemy im tę sprawiedliwość,— pierwsi zapewnili o zamiarze swych dworów, nie stawiania żadnych warunków, mających na celu naruszenie honoru i godności Rossji. Toż samo zapewnienie znajdujemy w okólniku z 23 maja. Jeżeli taką jest myśl rządu francuzkiego, trudno nam zdać sobie sprawę z żywości, z jaką stara się stawić przekonania swe w opozycji z naszemi, co do tłómaczenia według nas zgodnego i sprawiedliwego, jakie nasi pełnomocnicy dali czterem rękojmiom, stanowiącym przedmiot układów wiedeńskich.

Pan hr. Walewski, rozbierając rzecz, zaczyna od rzucenia wątpliwości co do korzyści, jakie Mołdawja i Wołoszczyzna winny interwencji Rossji. „System administracyjnéj niezależności tych Księstw, zbyt o tem, jego zdaniem, zapomniano, nie był wcale zdobyczą nową, ale wypadkjem ugody swobodnie zawartéj przed wiekami i naruszonéj dopiero w dniu, w którym hospodarowie w czasie wojen z XVIII wieku, zaczęli więcéj zważać na Rossję jak na Wysoką Pprtę.“

By ocenić prawdziwość faktu tego, dosyć nakreślić obraz położenia do jakiego prowincje Naddu-

najskie sprowadzonemi zostały, pod panowaniem *ugody swobodnie zawartéj z Portą przed wiekami* na zasadzie dawnych kapitulacji. Była to ugoda, jaka istnieć może pomiędzy ciemięzcą a ciemiężonym. Oto jéj wynikłości. Hospodarowie przestali należéć do szlachty mołdawskiéj i wołoskiéj. Porta wybierała ich z pomiędzy rodzin greckich Konstantynopola, znakomitych zasługami, ale jeszcze sławniejszych nierzczęściami. Raz wygnanie, to znowu miecz kładły koniec ich zawodowi. Zostając pod nieustającym postrachem niełaski, książęta Mołdawji i Wołoszczyzny okupywali swe nędzne istnienie haraczami, bez przerwy ofiarowanemi chciwości ajentów władzy w Konstantynopolu. Ciężar tych ofiar spadał w zupełności na kraj. Bogactwa jego roli przestały doń należéć. Stały się one pastwą skarbu ottomańskiego. Porta kosztem Księstw zapewniła opatrzenie targów stolicy. Kupcy tureccy nabywali na miejscu zboże, bydło, budulec, po cenie stałéj, samowolnie naznaczonéj w Konstantynopolu, niższéj od wartości przedmiotów wziętych w rekwizycję. Paszowie fortec naddunajskich domagali się oprócz tego żywności, szarwarków i służebności wszelkiego rodzaju. Handel nigdzie wewnątrz kraju wolnym nie był; jeszcze mniéj wolnym był on na zewnątrz. Porta bowiem, chcąc powiększyć obfitość zasobów jakie ciągnęła z prowincji naddunajskich, zakazywała wywozu zboża. Turcy, stojący garnizonem w Braile i Giurgiewie, gwałtem wygnali dawnych właścicieli, pozbawiwszy ich majątku. Beszli, straż honorowa księcia, byli panami w Bukareście i w Jassach. Hospodarowie, straciwszy swe znaczenie, zstąpili do poniżającéj roli dzierżawców, zarządzających krajem na korzyść skarbu ottomańskiego. Pod tą opłakaną administracją, sprzedajność publicznych posad, zamieniona w system, do ostatecznych krańców doprowadziła demoralizację i nędzę ludu. Systematowi tureckiemu pozostała jeszcze jedna plaga którą mógł dodać do tylu innych: żaraza morowa. Grasowała ona często w Księstwach a zwłaszcza przy wkroczeniu wojsk naszych, na początku wojny 1828 r.

Po skreśleniu tak obrazu położenia prowincji naddunajskich, przed epoką trsktatu Adrjanopolitańskiego, niechże nam wolno będzie rzucić okiem na zmiany w ich stanie zaprowadzone, w chwili, gdy nasz zarząd tymczasowy, powierzony jenerałowi hrabiemu Kisielew, zajął miejsce zarządu tych prowincji przez hospodarów.

Statut organiczny, ułożony po dojrzałych naradach przez zgromadzenie bojarów i znakomitych mieszkańców, pod zatwierdzeniem formalnem Sułtana, zapewnił obu Księstwom dobrodziejstwa administracji niezależnéj, jak tego chciał traktat Adrjanopolski. Sposób wyboru hospodarów przez zgromadzenie dywanów został uregulowany. Sądy, pobór podatków, zobowiązania opodatkowanych, organizacja milicji miejscowéj, zyskały podstawy stałe. Równąż opiekę zapewniono wyznawaniu kościoła panującego prawosławnego jak innych chrześćjańskich wyznań. System wychowanie nowy rozwój uzyskał. Własności zabrane przez garnizony tureckie, na lewym brzegu Dunaju, zostały dawnym właścicielom powrócone. Linja kwarantan zabezpieczyła stan zdrowia kraju przeciw niebezpieczeństwom zarazy. Układy handlowe wewnątrz kraju z wszelkich zawad wyswobodzonemi zostały. Zarazem przez postanowienie administracyjne jenerała hr. Kisielew, porty Galaczu i Brаiły zyskały w 1830 dobrodziejstwo zupełnéj wolności handlu z zagranicą. Nakoniec, by wszystko jednem słowem powiedzieć, cywilizacja odzyskała panywanie na lewym brzegu Dunaju. „Oto co Mołdawja i Wołoszczyzna zyskały na dawnych stosunkach z dworem St. Petersburgskim.“ Okólnik z 23 maja objawił życzenie dowiedzenia się o tem. Powiedzieliśmy więc co było.

Zadanie, jakie Rosja miała na celu w stałym interesie pomyślności Księstw, dokonaném zostało, jak tylko system uprzywilejowany, którym się cieszą pod lenną władzą Porty, zyska zatwierdzenie prawa publicznego europejskiego, poręczeniem zbiorowem wszystkich wielkich mocarstw. Takim jest wypadek, w którym pełnomocnicy nasi przyjęli honorowy udział. Zatwierdzając akta przez nich podpisane, gabinet CESARSKI rzecz za skończoną uważa.

Podobnież rzecz się ma z drugą kwestją, równie rozstrzygniętą protokółami Wiedeńskiemi. W tym względzie przyjmujemy zdanie p. ministra spraw zagranicznych Francji. Podobnie jak on powiemy, że »podstawy regulaminu dla żeglugi na Dunaju są dobre.« Dobre one dla wszystkich stron kontraktujących. Co do Rosji specjalnie, zbierze ona zaprowadzeniem komisji mięszanéj korzyści, których wcale ukrywać nie myślim. Do téj pory niezadowolenie publiczności handlującéj, podniecone przeciwnościami, jakich doznawała żegluga na rzece, spadało na rosyjską tylko administrację. Odpowiedzialność rozdzieloną teraz będzie w sposób sprawiedliwszy, gdy doświadczenie praktyczne komisji mięszanéj wskaże, ile to potrzeba starań, prac i kosztów, by utrzymać w dobrym stanie komunikację rzeczną, wystawioną na liczne trudności materjalne. Wdzięczni jesteśmy p. hr. Walewskiemu za sposobność przezeń nam daną sprostowania tu wrażeń, które mogły wpłynąć na ten ustęp okólnika z 23 maja, dotyczący żeglugi Dunaju. Powiedzieliśmy już, że administracja to rossyjska otworzyła *wolnemu handlowi jeden z najpiękniejszych targów w świecie. Tej niezmiernéj korzyści* nie potrzeba było nabywać; nabytą ona była od 1830. Zdaje się nam, iż sprawiedliwość nie pozwała twierdzić, że od téj epoki targ ów pozostał *bezkorzystnie w rękach Rosji*. Owszem, wzrost nieustający żeglugi od 25 lat zupełnie czego innego dowodzi. Bezwątpienia im napływ okrętów powiększał się, tém więcéj wzrastały wymagania służby, tem silniéj czuć się dawać mogła niedokładność środków utrzymania przy ujściu rzeki. Często niedbałość przybywających i wyrzucających balast przy przepływaniu ławy przyczyniała się ku powiększenia postępu zamulenia. Wypadki stały się częstszemi, z powodu powiększającéj się liczby przybywających okrętów. Szczątki okrętów rozbitych zamykały kanał i utrudniały tém bardziéj żeglugę, im czynniejszą ta się stawała. Środki używane przez władze miejscowe, nie myślimy temu zaprzeczać, mogły być niedostatecznemi do walczenia przeciw tylu zawadom materjalnym. Ale nie będzie potrzeba przelewać krwi Francji i Anglji, jak mówi okólnik z 23 maja, by usunąć tę zaporę. Dość będzie robót spokojniejszych, skromniejszych, by tryumf odnieść nad piaskami zawalającemi ujścia Dunaju. Ani dyplomacja, ani losy oręża nie będą mogły przywłaszczyć sobie zasługi tego zwycięstwa. Zachowane ono dla pracy pilnéj, codziennéj, nieustającéj, do pokonania milczących wysileń natury. Dobra wola nasza, czyniąc tę robotę regularniejszą, żywszą, przyczyni się, o ile można, do spełnienia tego spokojnego podboju.

Przejdziem teraz do rozbioru czwartéj kwestji, któréj okólnik p. hr. Walewskiego przed trzecią dotyka. by usprawiedliwić pp. pełnomocników Francji i Anglji, iż odroczyli rozbiór téj ważnéj dla całego Chrześcjaństwa sprawy. Ubolewaliśmy nad tém odroczeniem, albowiem jak najrychléj chcieliśmy się przekonać, czy zamiary gabinetu Rosyjskiego zgadzały się z zamiarami Francji i Anglji.

Sądząc po uwagach zawartych w okólniku z dnia 23 maja, okazuje się, iż między naszym sposobem widzenia, a zapatrywaniem sic gabinetu francuskiego pewna zachodzi różnica. Wykażemy skąd pochodzi ta różnica. W Paryżu kwestja polityczna przeważa; czyli innemi mówiąc słowy, zapatrują się tam na czwartą gwarancję głównie i szczególniéj ze względu wpływu jaki wielkie mocarstwa Zachodnie wywierają na Wschodzie.

W St. Petersburgu uczucie religijne, uczucie narodowe górę bierze nad uwagami wyłącznie w obręb polityki wchodzącemi. Pod wpływem tego przekonania, pełnomocnicy Rosyjscy poleconem sobie mieli zwracać uwagę na to, aby swobodę wyznania i polepszenie losu ludności chrześcjańskiéj pod zwierzchnictwem Państwa Ottomańskiego zostające, otrzymały na przyszłość, zabezpieczeniem mocą aktu zbiorowego, sankcjonowanego prawem publiczném europejskiém.

Gdyby usiłowania państw wszystkich ku jednemu zmierzały celowi, niеby łatwiejszego jak aktowi temu nadać formy uznane za potrzebne, aby przy Sułtanie pozostała zasługa samodzielnéj woli, na korzyść poddanych chrześćjańskich działającéj. I my w téj mierze, tak samo jak Francja i Anglja, pragniemy dać Sułtanowi sposobność pójścia, (że użyjemy tu wyrazów okólniku z dnia 23 maja) »za najszlachetniejszém natchnieniem.« Zamiarem gabinetu Rossyjskiego nie jest zapewne »wstrzymywać w Turcji reformy użyteczne, ani też zniechęcać lud przeciw jego władcy.« Umyślnie powtarzamy tu dosłownie wyrażenia te depeszy p. hr. Walewskiego, bo przekonani jesteśmy, że wszystkie rządy wielką przywięzują wagę do tego, aby ta sama doktryna szanowaną była nietylko w Turcji, ale i wszędzie gdzieindziéj.

Przechodzimy teraz do przejrzenia traktatu z roku 1841. Uderza nas tu naprzód to, że gabinet francuski pominął zupełnie milczeniem rezultaty otrzymane już dla rozstrzygnięcia téj kwestji na drodze porozumień. Naszém zdaniem, gwarancji najodpowiedniejszéj dla zapewnienia spokojności Wschodu szukać już nie potrzeba: znalezioną ona już została. Pełnomocnicy zebrani na konferencji dnia 19 kwietnia określili ją za spólną zgodą, pod formą zobowiązania w następujących przyjętego wyrazach:

»Gdyby przyszło do sporu między wysoką Portą a jedną z wysokich stron kontraktujących, dwa te państwa, nim użyją siły zbrojnéj, powinny innym mocarstwom dać możność zapobieżenia takiéj ostateczności środkami porozumienia i pokoju.«

Takie zawarowanie, prawdę powiedziawszy, powinno było położyć koniec wszelkiéj dalszéj dyskussji. Przezorność gabinetów nie może sięgać po za rękojmię bezpieczeństwa w zobowiązaniu tém tkwiącą. Zasada zupełnéj wzajemności, zawarowanie to cecująca, czyni ją zarówno zaspokajającą i honorową dla wszystkich mocarstw kontraktujących.

Dawszy taką gwarancję utrzymania równowagi europejskiéj, potrzebaż było jeszcze przedłużać klęski wojny, szukając szerszych zabezpieczeń materjalnych? O ten to szkopuł rozbiły się układy Wiedeńskie. Dziwimy się temu, ale więcéj jeszcze bolejemy nad tém. Rozum ludzki to tylko tworzyć może co wchodzi w obręb rzeczy możebnych. Jeżeli usiłuje sięgnąć po za ten obręb naraża się na niepowodzenie w przedsięwzięciach. Prawda ta stosuje się do gwarancji materalnych, które nieraz chciano nadawać tranzakcjom politycznym, w dawniejszych epokach zawieranym. Mamy tego przykład na traktacie Utrechtskim, do którego odwoływał się, według nas wcale nie w porę, pełnomocnik angielski. Jeżeli bowiem przykład Dunkierki może istotnie posłużyć na co, to jedynie na to, żeby wykazać jak gwarancje materjalne są daremnemi. Pomimo zadawnionych rywalizacji widzimy dziś Dunkierkę w ręku Francji, a siłę jéj morską bez zaprzeczenia daleko potężniejszą jak kiedybądź dawniéj.

I my też z naszéj strony nauczyliśmy się niedowierzać trwałości systematu zapór, odkąd widzieliśmy jak w roku 1830 w niwecz poszła zapora z takim trudem wzniesiona na granicy królestwa Niderlandzkiego. Doświadczenie wszystkich gabinetów powinno więc je skłonić do niepokładania zbytniéj wiary w usłudze ubezpieczeń zwodnych, zadawalających dziś raczéj miłość własną, aniżeli dających rękojmie trwałe na przyszłość.

Co się zaś tyczy morza Kaspijskiego, o którém wspomina okólnik p. hr. Walewskiego, to cytacja tam przywiedziona nie da się żadną miarą zastosować do położenia morza Czarnego. Nie zapeminajmy, że jeżeli natura zamknęła morze Kaspiiskie, to Euxyn otwarty jest zawsze dla flot, które mogą dostać się tam przez cieśniny Dardanelską i Bosforu. Nie zapominajmy także, iż morze Czarne dopóty tylko jest zamkniętém, dopóki Turcja tego żąda.

W takim stanie rzeczy, pełnomocnicy posunęli się jak tylko można było najdalśj proponując jeden albo drugi system do wyboru, system otwarcia morza lub też zamknięcia go, i pozostawiając konferencji wybór tego z nich, któryby się zdawał przedstawiać Porcie i Europie najlepsze rękojmie bezpieczeństwo. Łatwo zrozumieć, że niepodobna było stanowić, jako zasadę prawa publicznego, aby Euxyn był otwarty i zamknięty zarazem!

Przeciwnem również zdrowéj logice zdawało nam się proklamować z jednéj strony poszanowanie, jakie wszystkie mocarstwa mają dla niezawisłości Sułtana, a oznaczać z drugiéj strony ilość okrętów, nad którą wi céj miéć by mu nie było wolno.

Teorja ta *de jure* i *de facto* wydała nam się niedopuszczalną, o ile to nas dotyczy. Pełnomocnicy rossyjscy oświadczyli to słownie i piśmiennie. Zbyteczną byłoby rzeczą przytaczać ich argumenta. Polemika ta żadnego nie dałaby rezultatu. Rozumować z niedowierzającymi nie można. Czasowi pozostawić trzeba powrócenie w nich ufności. Wtedy zrozumianem będzie, że równowaga istotna państw nie polega na cyfrach arytmetycznych. Na wyższém wsparta prawie, ma ona za podstawę rozumową znajomość interesów trwałych wielkich mocarstw, w stosunkach ich wzajemnych. Rossja nie czuje się powołaną do liczenia ile okrętów pokrywa flaga francuska w portach Tulonu, Cherburga, Hawru i Bulońskim. Tocząc z Francją wojnę, Rossja zawziętością przeciw niéj nie pała. Interesa dwóch krajów nie mają nic do zyskania w téj walce. I oto jest pierwiastek równowagi, nie potrzebujący cyfr na to, żeby go zdrowo ocenić.

W tym samym szeregu pojęć poczerpiemy inną jeszcze prawdę, a mianowicie, że wcale nie rozumową jest rzeczą zapoznawać, ile Rossja ma w tém interesu, żeby spokojność na Wschodzie była utrzymana. Jawnem jest, że każdy spór na Wschodzie wyradza dla niéj możebność wypadkową komplikacji, w których państwa zachodnie stoją z nią w opozycji. Siły ich morskie, złączone razem, liczbą muszą przemagać niewątpliwie. Rezultat ten zbyt jest oczywisty, żeby dowodów potrzebował. W tém przewidzeniu leży naj-

materjalniejsza gwarancja pokoju. — Tu zapytać kto może, jakimże więc sposobem gwarancja ta nie była dostateczną na wstrzymanie dzisiejszego starcia? Mamyż na to odpowiedzieć: Dla tego nie była ona dostateczną, że uznano za stosowne pozwolić Porcie wystąpić z inicjatywą wojny przeciw Rossji, kiedy posłannictwem reprezentantów sprzymierzonych było odradzać tę wojnę i zapobiegać jéj. Utrzymywano, że to fanatyzm Ulemów wywołał krok ten nieprzyjazny, za którym zaraz poszło, a raczéj uprzedziło go najście granic naszych w Azji. — To jest rzeczą pewną, że w Konstantynopolu przemagał wtedy wpływ, uważający chwilę za stosowną do odmłodzenia Państwa Ottomańskiego wojowniczym zapałem. Wpływ ten wzrósł górą nad rostropniejszemi radami wszystkich gabinetów, wciągniętych do pójścia za ruchem, który wepchnął Europę w przesilenie, przechodzące wszelkie przewidywania ludzkie.

Zdawało się, że przyszedł czas, że mądrość gabinetów, zebranych na konferencje wiedeńskie, potrafi położyć koniec temu przesileniu. Rossja ma przeświadczenie, że zrobiła wszystko co w mocy jéj było, żeby przyczynić się do tego dzieła pokoju. Ma prawo sądzić, że usiłowania jéj nie pozostały całkiem bez rezultatu. Większa część trudności do usunięcia, doprowadzoną została do zgodnego z honorem rozwikłania.

Opińja Europy nie została dość objaśnioną co do ważności tego rezultatu. Należy określić go i wskazać czem jest:

Kwestja Księstw została uregulowana.

Kwestja żeglugi na Dunaju także załatwiona.

Kwestja trzecia na wpół rozstrzygnięta. Turcja dopuszczoną została do używania dobrodziejstw, wynikających z systematu ogólnego, prawem publicznem Europy uzasadnionego. Nadto, klauzula specjalna przewiduje wypadek przyszłego sporu między Portą a jedną z stron kontraktujących; waruje. aby nim przyjdzie do kroków zbrojnych, innym państwom dana była możność zapobieżenia téj ostateczności na drodze pokoju. Nareszcie:

Czwarta kwestja, jakkolwiek nie traktowana na konferencji, moralnie zdaje nam się już załatwioną.

Wszystkie mocarstwa zgadzają się ze sobą, co do potrzeby oddania swobody wyznań i polepszenia losu chrześćjańskich ludności w Turcji, pod straż europejskiego aktu. Wszystkie zarówno ożywia chęć opatrzenia tego aktu formami potrzebnemi, dla postawienia go w harmońji ze sprawiedliwemi względami, jakie przynależą udzielnéj władzy Sułtana Nakoniec, wszystkie gabinety przyznawają, że przez taką pewność swobodom chrześćjańskiéj ludności nadaną, zbiorowa rękojmia usunęłaby współzawodnictwa, wynikające do téj pory z odosobnionéj interwencji.

Pytamy, czyli uspokojenie, na tych zasadach oparte, nie zawarłoby wszystkich żywiołów żądanych do utwierdzenia spokoju na Wschodzie. Zapytamy nareszcie, czyli dorzecznem jest narażać ten rezultat bezpotrzebnie przedłużaniem walki, która wyczerpuje ostatnie zasoby Ottomańskiego Państwa, uważanego przez Zachodnie Mocarstwa za główny warunek zachowania europejskiéj równowagi.

Takie to uwagi nastręczają się umysłowi naszemu w chwili, gdy dowiadujem się o zamknięciu Wiedeńskich konferencji. Wywołali je pełnomocnicy Francji i Anglji, wzbraniając się przystać na propozycje Austrjackiego dworu, w celu zbliżenia czynione! W skutek téj odmowy, hrabia Buol dnia 4 czerwca ogłosił posiedzenia zamkniętemi.

Wina więc zerwania spada na Zachodnie Mocarstwa. Zła ich chęć położyła koniec układom. Gabinet Rossyjski odpowiedzialnym za to nie jest. Jeżeli z jednéj strony stawiał przeciwko Francji i Anglji stateczne postanowienie nie ustępować wymaganiom, któreby przechodziły granicę na początku konferencji położoną, to z drugiéj, dawał przyjaznym mocarstwom dowód szczeréj chęci przyłożenia się uczciwego do uspokojenia, stosownie do uczucia godności Rosji. Wytrwały w tych zasadach, pozostawia otwartą drogę do zaszczytnéj zgody, skoro pragnienie pokoju da się powszechniéj uczuć we Francji i w Anglji, skoro doświadczenie oświeci opinję obu krajów co do zawodów wojny bez celu i nienawiści bez powodu. Wolno będzie naówczas wziąść się znowu do układów z nadzieją powodzenia, ażeby zapewnić Europie dobrodziejstwo, długo zapoznawane, powszechnego spokoju.

Journal de St. Petersbourg).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 16 Czerwca. Przy rozprawach nad mocją p. Layard, nie widzieliśmy żeby ministrowie i ich przyjaciele przestraszyli się lub rozgniewali na pierwsze słowo reformy. Czują oni że podobna agitacja jak ta która się rozpoczęła w tych czasach, nie mogłaby istnieć, gdyby nie istniały rzeczywiście pewne ważne nadużycia, i dla tego nie przypuszczają fałszywie, że godność ich wymaga opierania się temu wewnętrznemu kierunkowi, ale oświadczają w obliczu całego parlamentu, że gotowi są, a nawet że postanowili wprowadzić niejakie modyfikacje administracyjne i śledzić sumiennie wszelkich nadużyć. Teraz tylko starają się oni zapobiedz przesadzie, niedopuszczać aby chęć osiągnienia zbyt wiele dobrego niedoprowadziła do złego.

Z rozpraw na posiedzeniu wczorajszém okazuje się, jak szczerą i prawą pomoc niósł rządowi pan Gladstone. Gabinet oświadczył, że odrzucenie mocji pana Layard uważa za kwestję gabinetową, ale zarazem przyjmuje ze swojéj strony poprawkę pana B. Lytton.

— Wczoraj były pokoje (Drawing Room) w pałacu St. James. (*Independ. Belge*).

A M E R Y K A.

Paropływ amerykański *Arago*, przybył do Southampton z wiadomościami z New-York 2go b. m. Parlament Kanady rozszedł się nie zdecydowawszy nic w przedmiocie darowizny gruntów przeznaczyć się mogących dla żołnierzy przyjmujących służbę w legji cudziemskiéj. Piszą z Hawanny, że stan oblężenia został odwołany w Kubie 23go maja. Wiadomości z Mexyku są z 12go maja. Santana nie powrócił jeszcze z wyprawy do Michoacan. Rozboje i exekucje powtarzają się prawie codziennie i położenie ogólne bynajmniéj się nie zmienia.

Ostatnia poczta z Indji przywiozła wiadomości, że w państwie Birman jest najzupełniejsze powstanie. Wysłano wyprawę przeciw Samalison którzy zamordowali porucznika Stragsu i poranili mnóstwo innych osób. (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 16 Czerwca. Nowo-mianowany wielkim wezyrem Ali-pasza, osobnym pociągiem wyjechał stąd do Ruszczuku, skąd wprost uda się do Konstantynopola

— Hrabia Chambord na kilka dni przed wyjazdem do Teplitz, odbył pielgrzymkę do Mariazell, gdzie także znajdowało się kilku członków rodziny Cesarskiéj.

Kraków 15 Czerwca. Jego Cesarska Mość dziś o godzinie 6téj opuścił Kraków w pożądaném zdrowiu i udał się do Bochni. (*Neue Pr. Zeit.*)

D A N J A.

Kopenhaga 16 Czerwca. Cały projekt nowéj ustawy został przez Jego Kr. Mość przyjęty i zatwierdzony. Rada państwa zwołaną została na 29ty b. m. Hrabia Reventlow Farva mianowany członkiem sejmu jako reprezentant Holsztynu. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 16 Czerwca. Rozeszła się dziś w Paryżu pogłoska, że Ciało prawodawcze zostanie zwołane na na dzień 30 lipca. Pogłoska ta wywołała popłoch który okazał się przy końcu giełdy. bo bardzo naturalnie widziano w tem pewne projekta nowej pożyczki; posunięto się nawet do zapewnienia, że zwołanie zostanie jutro ogłoszone przez *Monitora.* Nie mamy dość pewności żeby temu zaprzeczyć, ale nic też nie każe przypuszczać prawdziwość tej wieści.

— Rząd nie ustaje w czujności względem spisków karlistoskich przeciw rządowi hiszpańskiemu, które mają jak się zdaje rozgałęzienie w samym Paryżu. Mówią o porozumieniach z znakomitemi osobami, o odkryciu i zabraniu zapasów pieniężnych, o ważnych dokumentach które nawet zamierzano ogłosić w *Monitorze.* Niektóre znakomitsze osoby pomiędzy wychodcami otrzymały ostrzeżenie, inne uległy surowszym nawet środkom. Podobne ostrzeżenie miał otrzymać jenerał Cabrera w Londynie.

— Reorganizacja gwardji narodowej na wielką skalę postępuje z pośpiechem. Pietnastu lokatorów w jednym domu otrzymało zawiadomienie, że z urzędu zostali zamieszczeni na liście milicji miejskiej.

— Wczoraj artyści dramatyczni angielscy pierwszy raz wystąpili w teatrze Ventadour. Mniemają, że za powrotem pana Fould, który ma przybyć do Paryża 22 b. m., sprawa teatrów narodowych departamentowych zostanie zdecydowaną.

— Rząd wygnał z terrytorjum francuskiego pewną liczbę wychodców hiszpańskich, znanych jako należących do stronnictwa karlistoskiego i odznaczających się intrygami na korzyść tego stronnictwa.

— Galerja na wybrzeżu Billy została otworzoną dla publiczności w dniu 10 czerwca, i od tego czasu tłumy zwiedzają codziennie tę część wystawy, która istotnie nader jest interesującą. Aparaty dystylarni i cukrowni, lokomotywy kolejowe, machiny do przędzenia wełny, bawełny i lnu, narzędzia rolnicze i tysiączne inne przyrządy, które para wkrótce w ruch wprawi, zajmują całą długość tej niezmiernej galerji.

Wystawa produktów Algierji i kolonji francuskich, tak ważna i tak interesująca z różnych względów, znajduje się także w tej galerji i stanowi całość jakiej dotychczas nie zgromadzono na żadnej wystawie w świecie.

Ta część wystawy zostanie wkrótce połączoną z głównym gmachem przez galerje przechodnie poświęcone rękodzielniom cesarskim i wyrobom stolarskiej galanterji paryskiej. Ten ostatni poddział z powodu smaku jaki kierował jego zarządzeniem, będzie niewątpliwie niezmiernie zwracał uwagę publiczności.

— Król portugalski i książe Oporto, bawili się wczoraj z rana w St. Germain, polując ze strzelbą w oddzielonej części lasu. Król i książe wrócili do Tuilleries o godzinie piątej. Wieczorem znajdowali się na drugiem przedstawieniu opery *Nieszpory Sycylijskie.*

— Słychać, że za kilka dni ma przybyć do Paryża muzyka gwardji narodowej turyńskiej, zaproszona na uroczystości przygotowujące się w gmachu wystawy. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Messager de Bayonne* z dnia 14 czerwca:

Nie mamy od wczoraj ani listów ani dzienników z Hiszpanji. Powstanie karlistoskie rozszerza się w prowincjach północnych. Nie chcemy i nie możemy powtarzać rozmaite pogłoski jakie krążą w Bayonnie, piszemy to tylko co powszechnie jest głoszone za pewność.

Poczta z Madrytu która miała przybyć tu tej nocy, została zatrzymaną między Briviesca i Burgos. Wszystkie depesze i dzienniki zostały spalone, równie jak powóz pocztowy. Goniec ambasady francuskiej wiozący depesze od margrabiego de Turgot, znajdował się między pasażerami; młody i pełen odwagi pan Bignon, starał się ocalić tekę naszego ambasadora, odwoływał się z energją do praw narodów ucywilizowanych, które osłaniają przeciw wszelkim krzywdom i gwałtom osobę i papiery reprezentanta obcych państw; odpowiedziano mu pogróżkami śmierci, powstańcy trzykrotnie brali go na cel i tylko wdaniu się dowódcy bandy, który zaledwie zdołał wyjednać sobie posłuszeństwo, winien był ocalenie życia.

Sześćdziesięciu ludzi, z których dziesięciu tylko zbrojnych, wyszło z Pampeluny 11 b. m. kierując się ku granicy francuskiej. Depesza telegraficzna nadesłana dziś do konsula donosi, że miasto Pampeluna jest spokójne i że banda o której mowa, nie znalazła wsparcia i posiłków między ludnością miejsc przez które przechodziła. (*Independance Belge*).

Paryż 17 Czerwca. Królowa Wiktorja jak zapewniają przybędzie do Paryża 13go sierpnia. Cesarzowa wyjeżdża w przyszły czwartek (21go b. m.) do kąpieli w Eaux Bonnes. (*N. P. Z.*)

— Czytamy w korespondencji z Paryża do *Etoile Belge:*

Wypadki w Krymie nie postępują tak szybko jakby sobie życzyły niecierpliwe umysłe tutejsze, ani nawet jak kazały się spodziewać początkowe depesze jenerała Pellisier. Nic nowego nie przybyło do znanych już buletynów. Powodzeń na morzu Azowskim nie wiele mamy, a nad Czernaja nie ma nic szczególnego. Książe Gorczakow ze swojéj strony sądzi, że potrafi utrzymać swoje komunikacje. Jedyną nowiną jaką otrzymaliśmy ze wschodu, jest wiadomość o śmierci beja tunetańskiego, ale ta nie mogła sprawić wielkiego wrażenia.

Oczekujemy tu wieści z północy i od wyprawy na morze Baltyckie; ale chociaż flota angielska jest w téj chwili w bliskości Kronsztadu, nie należy spodziewać się żadnych ważnych wypadków. Kampanja przeszłego lata dostatecznie przekonała, że nie tak łatwo jest zaczepić Rossję z téj strony. Wszystkie korespondencje zgadzają się w tém, że rossjanie nie pozostali z założonemi rękami, ale owszem że czynili nadludzkie wysilenia, w celu powiększenia swoich środków obrony.

— Według korespondencji z Paryża do *Neue Preussische Zeitung*, król sardyński oczekiwany jest w stolicy Francji jednocześnie z królową angielską.

— Sledztwo przedsięwzięte przez policję papieską względem człowieka który wykonał morderczy zamach na życie Ludwika Napoleona, wykazało że jego prawdziwe nazwisko jest Siaccrio a nie Pianori, i że był skazany na 12 lat więzienia za morderstwo popełnione w Brisigella, i udało mu się umknąć z więzienia z Cervia.

— Wysyłki wojska które nieco zwolniały od czasu wyprawienia gwardji Cesarkiéj, rozpoczęły się na nowo z niejakim pospiechem. Od 26go do 29go maja cztery okręty linjowe wyruszyły z Tulonu i Marsylji na wschód, jeden z nich ma zatrzymać się przy brzegach Algierji i wysadzić tam żołnierzy których ma na pokładzie, a zabrać wyborowe oddziały do Krymu. Dwie fregaty odpłynęły także na wschód z świeżemi posiłkami. W Marsylji przygotowują się jeszcze wy-

sylki 3000 ludzi i 1000 koni. Ale nie na tém koniec, i Anglja przygotowuje w Konstantynopolu obóz rezerwowy, równie zatém z politycznych jak i militarnych względów potrzeba żeby i nasz obóz w Maslaku prawie już dziś pusty, zaludnił się na nowo. Obecnie nie ma tam więcéj jak 2000 ludzi po największéj części żandarmów gwardji. Ci niedługo mają udać się do armji operacyjnéj; żegnając się z nimi na przeglądzie, przed swoim wyjazdem jenerał Regnauld powiedział im: do widzenia w Krymie. *(Jour. de St. Peter.)*

HOLLANDJA.

Wotum w projekcie prawa o zniesieniu podatku od mlewa i podatku beczkowego w izbie drugiéj stanów jeneralnych, przedstawiło tę szczególną okoliczność, że właśnie przyjaciele gabinetu, to jest członkowie stronnictwa konserwatywnego utworzyli mniejszość oponującą temu projektowi rządowemu, a tymczasem większość zebrała się prawie zupełnie z członków opozycji. Jednakże przemijająca niejedność jaka okazała się między gabinetem i zwykłą jego większością w kwestji która przez chwilę groziła przesileniem ministerjalném, nie będzie długo-trwałą, i ministrowie sądzą, że mogą liczyć na pewno na zwykłych swoich stronników przy rozprawach nad ważnym nader projektem prawa tyczącym się reorganizacji marynarki wojskowéj, który roztrząsany będzie w przyszły czwartek. *(Independance Belge).*

HISZPANJA.

Madryt 11 Czerwca. Koniec posiedzeń kortezów z dnia 9 b. m., był daleko burźliwszy niż się można było spodziewać. Dość żywe sprzeczki powstały między panem Madoz z jednéj, a marszałkiem O'Donnell i panem Coello z drugiéj strony. Smutna to rzecz że Ciało ustawodawcze poświęca w ten sposób drogi czas epizodom które największéj przedstawiają tylko osobiste interesa. Zamięszanie i anarchja spotkać się mogą najpewniéj u kresu tak niewłaściwéj drogi, i Hiszpanja może za nadto prędko uczuje złe tego skutki.

Na posiedzeniu dnia 8. książe Witorji przypominając usługi jakie wyświadczał ciągle ojczyznie i wolności, przypomniał, także, iż w nagrodę swego poświęcenia nie tylko został wygnany, ale nawet na głowę jego cena była naznaczoną. Dziennik *Parlamento* wyznał powątpiewanie w tym względzie i w skutku tego wszystkie dzienniki otrzymały dziś i zapewnie jutro ogłoszą kopję dekretu królewskiego z dnia 30 listopada 1844 roku, w którym zalecono wszystkim jenerał-kapitanom w Hiszpanji, aby na miejscu kazali rozstrzelać Espartera, jeśliby się odważył wylądować na brzegu Hiszpanji.

Ten dokument pokazuje słuszność tego co *Independance Belge* niedawno powiedział, że środki zbyt surowe są zawsze szkodliwe, i że rozstrzelania zbyt pospieszne, nigdy nie przyniosły korzyści i nie dowiodły słuszności sprawy.

Espartero znajduje się w téj chwili w nader trudnem położeniu; jutro może będzie on musiał wybierać między pochlebnemi nadskakiwaniami mniemanych moderatystów i rubaszną otwartością prawdziwych liberalistów. Jest to kwestja która daje niewyczerpany temat do najrozmaitszych komentarzy wszystkim dziennikom madryckim. Pan Madoz którego mylnie a uporczywie przedstawiają jako kandydata do prezesostwa gabinetu, wyjeżdża pojutrze do jednéj ze swoich wiejskich posiadłości, aby nie pozostawić cienia wątpliwości o swojem zupełnie niezawisłem położeniu. Wiemy z niezawodnego źródła, że dziś jeszcze pisał on do księcia Witorji, przypominając mu swoję dawną przyjaźń i ostrzegając go względem sideł jakie mu przygotowują jego nieprzyjaciele.

Jutro spodziewają się w kortezach niezmiernie burźliwéj sceny. Pan Madoz ma w dalszym ciągu przedstawić objaśnienia które rozpoczął udzielać Izbie, spodziewają się także, mowy pana Bruil, nowego ministra skarbu.

W Arragonji nie ustają exekucje doraźne. Pułkownik karlistoski Puellio, kapitan Coralles i jeden sierżant, zostali rozstrzelani w Agramont w zeszły piątek. Z innych prowincji nie ma niepomyślnych wiadomości.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów w Aranjuez. Zapewniają, że projekt przymusowej pożyczki, przeciw któremu tak długo opierał się pan Madoz, ma być cofnięty. Otrzymano tu depesze z Amsterdamu i prawie niewątpliwem jest, że kapitaliści tego miasta wezmą udział w znacznéj pożyczce dla Hiszpanji. *(Independance Belge).*

— Na posiedzeniu kortezów dnia 12go. już i tak dość żywy charakter rozpraw w przedmiocie interpelacji adresowanych do rządu względem przesilenia ministerjalnego, przybrał cechę cierpkości niepokrywanéj już wcale, szczególnie między panem Madoz i marszałkiem O'Donnell. Można stąd wnosić, że zerwanie ściśléj zgody jaka przez długi czas istniała między temi dwoma mężami stanu, jest już faktem spełnionym.

Jak domyślaliśmy się wczoraj, do tych to rozpraw odnosi się wotum kortezów, które nam telegraf ogłosił, a które odrzuciło żądanie naradzania się nad propozycją pana Ulloa, żądającą naganny dla nowego gabinetu.

Na tém samém posiedzeniu, komissja zajmująca się roztrząsaniem negocjacji pożyczki zawartéj przez pana Madoz z bankierem Matheu, oświadczyła jednogłośnie, że nie znalazła w nich nic takiego, coby się nie zgadzało z prawdziwemi regułami administracyjnemi i że ostatni minister skarbu w całéj téj sprawie powodował się jedynie interesem skarbu.

Depesza telegraficzna z dnia 15go ogłasza po raz trzeci zupełne przytłumienie powstania karlistoskiego w Nawarze. To doniesienie nie zgadza się bynajmniéj z temi jakie nam zostały przesłane przez prywatne korespondencje. *(Ind. Belge).*

WŁOCHY.

Turyn 12 Czerwca. Armja i kraj ponieśli bardzo ciężką i bolesną stratę. Wczoraj wieczorem minister wojny otrzymał depeszę od naczelnego dowódcy armji sardyńskiéj na wschodzie, jenerała Alfonsa La Marmora, donoszącą o śmierci jego własnego brata jenerała-porucznika Alexandra La Marmora, dowódcy drugiéj dywizji. Jenerał ten już był słaby wyjeżdżając z Genui, w przeprawie stan jego jeszcze się pogorszył, i śmierć jego jest wypadkiem który łatwo było przewidzieć, mimo to jednak wszystkich to boleśnie dotknęła. Zmarły jenerał miał nie spełna lat 60.

W polityce wewnętrznéj nie mamy nic ważnego do doniesienia. Pan Cavour wyjechał na kilka dni na prowincję. Pan Paleocapa udał się na doglądanie robót około kolei żelaznéj sabaudzkiéj. Minister angielski sir John Hudson, opuścił stolicę za urlopem, a minister francuski książe de Gramont, mieszka w pięknéj villi niedaleko Genui.

Wkrótce spodziewają się tu młodego Króla Portugalji.

Księżna Genui wyjechała do Drezna, gdzie zabawi niejaki czas u familji. *(Independance Belge).*

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

(Ciąg dalszy.)

— No to dla mnie zrób i napisz jaki piękny artykulik z pochwałą dla naszéj Todzi..... i znów mnie pocałował w drugi policzek.

— Zrobię to dla szkolnego kolegi i napiszę piękny, długi, nawet wierszem, artykuł pochwalny o talencie p. Teodozji—rzekłem z udaną powagą.

— Jakto o mnie będzie drukowano? — zapytała p. Teodozja z iskrzącemi się oczyma.

— Z pewnością pani — i przysięgłem położeniem ręki na sercu, a z téj przysięgi i djabli zaśmiać się musieli.

Wszyscy byli w złotym humorze, i pani Mateuszowa tak mi blisko i serdecznie dziękowała, że aż odsuwać się od niéj musiałem, bojąc się pocałunku wdzięczności od téj ogromnéj pani.

Jakoś się przecie skończyła ta dziwna nocna scena, zamknąłem fortepian, otulając się surdutem wychodziłem z pokoju p. Teodozji. Przy drzwiach pp. M. robili mi pierwszeństwo a ja im, nareszcie godząc sprawę, wziąłem pod rączkę p. Mateuszowę i przeprowadziłem przez próg pokoju, potém poszedłem do gościnnego pokoju, do którego poświeciła mi milutka pokojówka p. Teodozji, Andzia.

Nie myśl żeby ta cała scena była ukartowaną— bo znasz moją urodę, moje lata i herb, w którym niedopatrzysz śladu hrabiowskiego pochodzenia; nie można więc sądzić, aby przeletnia p. Teodozja owemi nadzwyczajnościami nocnemi chciała mnie usidlić. Była to zwykła głupota klassy dorobkowiczów, któr[illegible] chcąc się gwałtem odznaczyć, silą się na wszystkie [illegible]edorzeczności, będące w ich oczach kwalifikacjam[illegible] na ludzi znakomitych w powiecie, ba! i w kraju cał[illegible]m.

U nas tak jak wszędzie grają i tańcują n[illegible] wyścigi. Nie ma domu obywatelskiego, szlacheckiego, w którymby nie było fortepianu, choćby ustawionego w pokoju wilgotnym, poczerniałym, z podłogą pokosławioną i sufitem belkowanym; w miasteczkach nie ma familji trochę zamożniejszéj, w któréj by nie było choć jednéj osoby mówiącéj po francusku i grającéj na fortepianie—to też wszędzie pełno fortepianów i nauczycieli, nauczycielek muzyki. Za bezcen dziś można się grać nauczyć; wiem z pewnością, że w pewném mieście powiatowém gubernji Płockiéj, godzina lekcji muzyki płaci się po groszy siedm (sic), hojniejsi płacą po 10!!! A nauka nie zła, bo elew po roku umie już wygrywać polki, mazury, krakowiaki. W takim więc czasie, w którym wszyscy grają, odznaczenie się w muzyce jest bardzo trudne, to też ci, co koniecznie chcą się odznaczyć, a nie mają na to dość zdatności, uciekają się do dziwactwa i szarlatanerji—do tych liczby należą pp. M. Zasłyszeli, że do dobrego tonu należą dziś talenta, gwałtem więc wmówili w p. Teodozję, że ma talent, że gra wyżéj nad cały powiat. Panna w skromności swego 25 letniego ducha poczuła natchnienie, a że nut pisać nie umiała, bo się nie uczyła jenerał (pułkownik, kapitan jak p. Mateuszowa często przez pomyłkę nazywała) basu, improwizowała więc, parodjując najnudniejsze utwory mistrzów. Dla większéj oryginalności odbywały się owe nocne muzyki i kocie śpiewy— przez które imie p. Teodozji stało się imieniem improwizatorki i wirtuozki na wielką skalę!

Godzina 9 wybiła na milutkim zegarze wiedeńskim, ustawionym na kominku w salonie—już się kręcił po moim pokoju wygalowany lokaj.

— Marcinku czy już czas wstawać?—zapytałem lokaja, który przed pół rokiem woził gnój na pola.

— O już 9ta jasny panie—odpowiedział Marcinek, nazwyczajony wszystkich otaczać jasnością tytułową — już jaśnie panie wstały, i jaśnie pan był we stajni.

— Panie wstały więc i ja wstaję.

Z pokoju gościnnego, w którym nocowałem, oprócz drzwi do pokoju p. T. były i drugie zamknięte do garderoby pp. M., o czém najlepiéj świadczyły, dochodzące mnie stamtąd rozmowy.

— Jaką dziś jaśnie pani wyjąć suknię—pytała pokojówka Andzia.

— A trzystu złotową — mówiła głośno p. Mateuszowa — dziś w kościele będą wszystkie znakomitości powiatu, trzeba się jak należy ubrać.

— Proszę jaśnie pani ja nie wiem która to 300stu złotowa suknia.

— Ta na zieloném tle z czerwonemi i złotemi kwiatami, owinięta w trzy prześcieradła, leży w drugiéj szufladzie.

— Mamo, mamo! — usłyszałem pieszczony głosik panny Teodozji — gdzie są moje bransolety wczorajsze?

— Schowałam je moje serce, dziś weźmiesz te trzy koła z rubinami i brylancikami, co to ci papa kupił na imieniny za 2,000.

— Dobrze, wezmę je, cała ręka się niemi pięknie ozdobi.

— Pani Mateuszowo — odezwał się głos gruby p. M.—czy dziś mam wziąść frak czy surdut?

— A pfe moje życie, już we fraku nie moda jeździć, weź surdut ciemno - zielony za sto pięćdziesiąt złotych.

— A jaką kamizelkę?

— Białą oczywiście, na jeden rząd zapinaną, ze złotemi guzami, co cię kosztuje sześćdziesiąt złotych.

— A to po coś wyjęła? — zapytała p. Mateuszowa rzucając coś na ziemię.

— Jakto po co, pończochy proszę jaśnie pani.

— Oślico! to ja mam brać dziś takie pończochy, kiedy cały powiat będzie w kościele, wyjąć mi *ażurowe*, a te schować.

— Jakto ona chciała żebyś kładła na nogi gładkie pończochy?—pytał ciekawie p. Mateusz.

— A oczywiście, a czy to ja nie nie mam pięknych ażurowych pończoch, za które w Królewcu płaciłam po 24 zł. para.

— Ha ha to oślica!— zaśmiał się z głupoty pokojówki, która bez uwagi że w kościele będą księstwo, chciała jaśnie panią Mateuszową ustroić w gładkie pończochy!!

Po chwili p. Mateuszowa znowu zaczęła wołać.

— Oślico! oślico! zamknęłaś szufladę, a nie wyjęłaś książek do nabożeństwa w aksamitnéj ponsowéj oprawie, ze złotymi krzyżami na wierzchu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Pols. Byszewski Seweryn ob. z Łaszkowa.—*H. Drezd.* Chełmicki Roman ob. z Zembowa. — *H. Wileń.* de Fleury Ludwik hr. z Stelmachowa. — *H Angiel.* Kiślański Fortunat ob. z Radomska. — *H. Niem.* Kożuchowski August ob. z Piekar. — *H. Sas.* Młodecki Stan. ob. z Gaworzyna.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bogusławski Józef ob. i Bieńkowski Stefan ob. do Dębska, Daszewski Henryk ob. do Białopola, Łempicki Karol ob. do Wierzbowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 [22] Czerwca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.